

# Wincenty Danek

---

## Sprawy słowiańskie w życiu i twórczości Kraszewskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/2, 357-374

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WINCENTY DANEK

## SPRAWY SŁOWIAŃSKIE W ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI KRASZEWSKIEGO

Wielostronność zainteresowań artystycznych, naukowych oraz ideowych Kraszewskiego to podkreślana często cecha jego osobowości twórczej. Zajmował się wszelkimi przejawami życia swego narodu, jego historią, aktualnymi przeobrażeniami gospodarczymi i społecznymi, na które chciał wpływać jako powieściopisarz i publicysta. Nie był mu obcy żaden z prądów ideowych, żadna z koncepcji światopoglądowych, które nurtowały życie polskie w XIX wieku.

Nic dziwnego więc, że zainteresowaniami swymi objął Kraszewski na stałe, tj. omal do końca swego życia i twórczości, również i problematykę słowiańską, w różnych jej dziedzinach — literackiej, kulturalnej i politycznej.

W szkicu niniejszym chciałbym przedstawić ogólny obraz rozwoju i zmian, jakie zachodziły w poglądach pisarza i w sposobach jego recepcji przede wszystkim słowianofilskich idei. Idee owe wpływały na formowanie się świadomości autora *Ułany* w wołyńskim okresie jego życia i działalności, zaś po r. 1863, w okresie drezdeńskim, zadecydowały w niemałej mierze o ukształtowaniu się politycznego stanowiska Kraszewskiego wobec zaborców.

Zarówno ze względu na szczupłe ramy tego szkicu, jak i z uwagi na niepełny jeszcze stan badań nad tą stroną poglądów i twórczości autora *Ładowej pieczary*, trudno o kompletną dokumentację genezy niektórych pomysłów, stanowisk i literackich realizacji poglądów Kraszewskiego na „sprawę słowiańską”. Nie sposób wobec tego przedstawić jakąś całkowicie zobowiązującą ich ocenę. Niniejsze opisowe, informujące naszkicowanie tematu należy traktować jako pierwszą próbę jego ogarnięcia, za którą musi pójść udokumentowane, wyczerpujące opracowanie.

Dla takiego wstępnego rekonesansu poznawczego najlepiej przyjąć chronologiczny porządek analizowania wypowiedzi, deklaracji i doku-

mentów artystycznych, które wyszły spod pióra Kraszewskiego a dotyczą problematyki „słowiańskiej”. Jeśli chodzi o podział na okresy, nie napotyka się tu na żadne trudności, gdyż całokształt interesującego nas dorobku pisarskiego autora *Dziwadła* dzieli się w sposób dość oczywisty na prace pochodzące z okresu wołyńsko-warszawskiego i z okresu drezdeńskiego.

W pierwszym z tych okresów uwagę Kraszewskiego zatrzymywały problemy literackie i ogólnokulturalne, a także perspektywy cywilizacyjne wspólnoty słowiańskiej, przeciwstawione kulturze Zachodu; w okresie tym próbował też pisarz literackiego opracowania tez słowianofilów rosyjskich, dotyczących pierwotnej gminy słowiańskiej oraz solidarnego współżycia dworu ze wsią, i tworzył powieściową ilustrację patriarchalnej utopii i mitu o dobrym dziedzicu, opiekunie wsi i chłopa. W okresie drezdeńskim interesowały Kraszewskiego już nieomal wyłącznie polityczne konsekwencje słowianofilskich idei o federacji państwowej narodów słowiańskich, tzn. konsekwencje, jakie wynikały dla narodowej polskiej sprawy z panslawistycznych dążeń caratu z jednej, a z zaborczych, germanizacyjnych tendencji Bismarcka i Niemiec, połączonych pod hegemonią Prus, z drugiej strony. Z oceny niebezpieczeństwa dla sprawy polskiej obu tych groźnych programów ideowych płynął też system politycznych ostrzeżeń, które pisarz przekazywał własnemu społeczeństwu w różnych wariantach publicystycznych i powieściowych.

## 1

Najwcześniejsza wypowiedź młodego jeszcze pisarza na pasjonujący podówczas temat pokrewieństw i związków, które łączą języki i piśmiennictwa narodów słowiańskich, oraz w sprawie perspektyw politycznych stąd wynikających znajduje się w artykule *Myśli o gramatyce historyczno-porównawczej języków słowiańskich*. Była to w autorskim zamiarze wypowiedź naukowa, przejaw zainteresowań młodego pisarza sanskrytem i świadectwo jego kandydowania na stanowisko wykładowcy języka polskiego na Uniwersytecie Kijowskim. Zgłosivszy naukową konieczność rozpoczęcia badań nad pokrewieństwem języków słowiańskich, wszedł autor na płaszczyznę koncepcji słowianofilskich i przeniósł punkt ciężkości swych uwag ku ideowo-politycznym konsekwencjom faktu owych pokrewieństw:

A któż wie, czyli podobne zbliżenie, pojednanie, zrównanie nie byłoby pierwszym krokiem do zjednoczenia, które leży w łonie czasu niechybne. Cywilizacja łączy ludy tysiącem stosunków i potrzeb wzajemnych, ustanawia handel płodów umysłowych; wpływy częstsze, terminologie wspólne, powoli, nieznanymi ogniwami łączą najrozmaitsze języki; czemuż by bratnich kie-

dyś ściślej nie związała wspólność ukształcenia i losów, tak jak je rozłączyły wypadki różne i koleje? [...] Co czas rozłączył, czas złączyć może; co rozdział odróżnił, połączenie zjednoczyć<sup>1</sup>.

Podobne, automatyczne nieomal przejście od literackich tym razem rozważań o konieczności międzysłowiańskiej informacji na temat nowych ksiązek ku rozważaniom o narodowej jedności Słowian znajdujemy w „Athenaeum”:

Zwracając szczególną uwagę na literatury słowiańskie, nadal [Redakcja] starać się będzie o szczegółowe sprawozdania z postępów literatury w Rosji, Czechach i innych krajach pobratymczych. Dotąd było to trudnym, lecz na przyszłość zdaje się być podobnym, zwłaszcza gdy i literaci plemiennicy Słowianie zechcą się do upowszechnienia wiadomości w interesie całej Słowiańszczyzny przykładać. Do tego nakłonić mogą uwagi Kollára, które wkrótce umieścimy: *O piśmiennej wzajemności Słowian*<sup>2</sup>. Uwagi te przekonywają o istnieniu rzeczywistym w z a j e m n o ś c i takiej gdzie indziej (u Greków) i dowodzą, że różnice dialektów nie są u nas zaporą, i być nie powinny, do wzajemnego poznania siebie, wspomagania, uważania za jeden naród i jedno plemię<sup>3</sup>.

Postulat międzysłowiańskiej wzajemności na polu literackim, wraz ze wszystkimi ideowymi konsekwencjami jego realizacji, odczytujemy w kolejnej wypowiedzi Kraszewskiego z roku 1841:

Myśl spajania w jedno duchowe ciało wszystkich literatur pobratymczych słowiańskich narodów z każdą chwilą jaśniejsza wyrasta i więcej zwolenników znajduje. Czesi tłumaczą ruskie i polskie pisma, my Czechów i zwracamy wzajemnie na się oczy, zajmujemy się postęпами z braterską troskliwością, bez zazdrości, bez współubiegania, pracujemy jakby na wspólne dobro, bo wszyscyśmy Słowianie i wszyscy piszemy po słowiańsku, choć jeden ruskim, drugi polskim, trzeci czeskim językiem<sup>4</sup>.

Jako redaktor „Athenaeum”, realizował Kraszewski program literackiej wzajemności Słowian bardzo starannie i konsekwentnie. W wielu rozsianych w pierwszym roczniku pisma wypowiedziach przedstawił plan możliwie dokładnej informacji o wszystkich nowościach w literaturze i nauce każdego narodu słowiańskiego, plan tłumaczeń i wymiany prac między autorami polskimi, rosyjskimi i czeskimi. Zamieszczał przeglądy nowości wydawniczych, zestawienia bibliograficzne, recenzje prac

<sup>1</sup> J. I. Kraszewski, *Myśli o gramatyce historyczno-porównawczej języków słowiańskich*. „Tygodnik Petersburski”, 1837, nr 57, s. 343.

<sup>2</sup> Chodzi o rozprawę J. Kollára *O literackiej wzajemności* (1836). Kraszewski jej przekładu w „Athenaeum” nie opublikował.

<sup>3</sup> „Athenaeum”, 1841, t. 5, s. 249. W dziale *Korespondencja „Athenaeum”*, który stanowił uzupełnienie prospektu pisma za ten rok.

<sup>4</sup> J. I. Kraszewski, *Literackie wieści*. „Tygodnik Petersburski”, 1841, nr 26, s. 143.

rosyjskich i czeskich z zakresu historii Słowian, pisał o bieżących problemach ich życia, omawiał dzieła Hanki, Šafařika, Jungmanna i Kolłára, wykazując dobrą znajomość dorobku twórczego tych pisarzy. Choć od 1843 r. redaktor „Athenaeum”, zdając sobie niewątpliwie sprawę z tego, do jakich celów zmierzają wodzowie koterii, zwłaszcza Henryk Rzewuski, jako autor *Mieszanin obyczajowych*, zamknął szpalty swego pisma dla dyskusji nad ideologicznymi problemami słowianofilstwa, drukował jednak dalej wiele przekładów z literatury rosyjskiej, np. Gogola *Płaszcz*, *Dziennik wariata* i fragmenty *Martwych dusz*, utwory Lermontowa, skazki i byliny. Poza odosobnionymi sprawozdaniami, jak np. ze znanego dzieła Karela Vladislava Zapa<sup>5</sup>, przy której to okazji wypowiedział szereg uwag o umacnianiu się więzi między Słowianami, zaprzestał Kraszewski, również i w prospektach na kolejne lata wydawnicze, angażować pismo w programowe deklaracje o charakterze słowianofilskim. Skompromitowanie się w 1843 r. Michała Grabowskiego znanym listem do Juliusza Strutyńskiego uświadomiło redaktorowi „Athenaeum” dodatkowo, jakie mogą być konsekwencje propagandy zbliżenia się narodów słowiańskich i wzajemności kulturalnej między nimi.

Pierwsze zetknięcie z problematyką wymiany kulturalnej między narodami słowiańskimi, wejście w krąg idei słowianofilskich odbywało się zatem w czasie ożywionych kontaktów Kraszewskiego z członkami koterii petersburskiej, w czasie regularnej współpracy z organem koterii „Tygodnikiem Petersburskim”, kiedy początkujący powieściopisarz i publicysta zamieszkiwał na głuchej prowincji wołyńskiej, w Omelnie, a potem w Gródku. Nic dziwnego, że dotarły do niego raczej elementy zachowawcze tego wielkiego kompleksu spraw ideowych, które obejmuje termin słowianofilstwo, choć w innych dziedzinach twórczej działalności, np. jako powieściopisarz, zajmował Kraszewski stanowisko demokratyczne. W czytelniczej recepcji mogło ono uchodzić nawet za radykalne, jakkolwiek takim nie było.

Poza wspólną dla obu nurtów słowianofilstwa, postępowego i zachowawczego, sprawą słowiańskiej wzajemności przejął Kraszewski i włączył do swych kampanii publicystycznych, i do dydaktycznych powieści z tezą, również obronę swojskości, rodzimości kultury oraz całego życia narodowego przed wpływami kultury kapitalistycznego Zachodu, głównie Francji. Nie da się zaprzeczyć bardzo bliskiego związku owych postulatów zachowania rodzimego, słowiańskiego charakteru życia i obyczajów, ratowania zdrowej, rolniczo-wiejskiej gospodarki przed klęską industrializacji oraz urbanizacji — z poglądami słowianofilów rosyj-

<sup>5</sup> K. V. Zap, *Cesty a procházky po Halickej zemi*. Praha 1844. Zob. sprawozdanie Kraszewskiego w: „Athenaeum”, 1845, t. 2, s. 63—128.

skich. Istniały jednak także inne, wyłącznie polskie współczynniki genezy tej wybujałej troski pisarza o swojskość i rodzimość; odmiennych również używał on argumentów krytykując kulturę Zachodu — w porównaniu z analogicznymi wypowiedziami rosyjskich słowianofilów oraz członków koterii. Zmieniało to poważnie sens kampanii Kraszewskiego.

Chodzi tu przede wszystkim o trzy lata ciągnący się na łamach „Tygodnika Petersburskiego” (1837—1839) cykl artykułów publicystycznych pt. *Asmodeusz*. Słowami diabła Asmodeusza poddał tam Kraszewski surowej krytyce miejską i przemysłową cywilizację Zachodu, zakwestionował sens postępu technicznego, oświaty i nauki — w tych kształtach rozwojowych, jakie dały się zaobserwować głównie we Francji. Mimo niektórych jaskrawo ostrych, prowokacyjnych prawie sformułowań nie była to zasadnicza negacja postępu i opowiedzenie się za *status quo* ani też nie był to wyraz tęsknoty za utraconym rajem patriarchalnej szczęśliwości. Pisarz zakwestionował zdobycze współczesnej kultury i cywilizacji materialnej z moralistycznego punktu widzenia. Kiedy rozmówca Asmodeusza, Don Kleofas, chwalił się oszczędnością sił ludzkich spowodowaną przez wynalazek maszyny parowej, Asmodeusz replikował:

Siłę ludzką i czas ludzki zbyt kują gdzieście obrócili? Dalżeście im jakie lepsze zatrudnienie od dawnych, bardziej szlachetne? Korzystniejsze dla ich szczęścia? Spójrzno w okolice Lionu! Nie sąc to tłumy głodnych i biednych wyrobników, których bankructwo Ameryki, a w części niedostatek zatrudnienia, próżniactwa, pijaństwa i rozbojów ucza? Jest to użytek z oszczędzonych czasu i siły?

Wiek wasz jest wiekiem obojętności moralnej.

Z rozkoszą poglądam na wszelkie niedorzeczności, na Królestwo Egoizmu wznoszące się na ziemi, na profanację wszelkiego rodzaju z religij waszych, literatury, filozofii, nauk, moralności, na przedajność waszą, na obojętność zimną, na zwierzęce dzisiaj, będące godłem wieku<sup>6</sup>.

Przy wszystkich niedostatkach takiej perspektywy wobec współczesności, trzeba przyznać, że atak Kraszewskiego był celny, zwłaszcza że instynkt urodzonego publicysty kazał mu umiejętnie dobierać tematy, obrazy, konkretną egzemplifikację satyrycznych wycieczek. Warto też pamiętać, że był to pierwszy etap walki Kraszewskiego o polską książkę dla polskiego czytelnika, walki tak wysoko cenionej nawet przez niechętną pisarzowi krytykę.

Jednostronność doboru materiałów o charakterze demaskatorskim przeobraziła cykl w rodzaj obyczajowego pamfletu przeciw moralności

<sup>6</sup> J. I. Kraszewski, *Asmodeusz w roku 1837*. „Tygodnik Petersburski”, 1837, nr 83, s. 500; nr 98, s. 583, 584.

pieniądza, przeciw materialnym zyskiem mierzonemu wartościowaniu, ludzi, kultury i nauki. Czasem wydaje się, że pierwszą pobudką do tej rozprawy ze zniechęconym porządkiem były niektóre przypowieści z *Książki pielgrzymstwa* Mickiewicza. Swoista antygalomania *Asmodeusza* zdradza również swe pochodzenie oświeceniowe: dosłuchujemy się w niej znajomych myśli wielkich satyryków polskich tego okresu, a chyba i pewnych pogłosów publicystyki wileńskich Szubrawców. Dodajmy, że cykl ten ukazywał się w „Tygodniku Petersburskim” przez pewien czas równoległe z innym cyklem artykułów Kraszewskiego, zatytułowanym *Choroby moralne XIX wieku*. Był to może świadomy chwyt publicystyczny autora, zaniepokojonego tym, że do antyzachodnich idei *Asmodeusza* zbyt ostentacyjnie przyznawali się członkowie koterii, zalecając go rosyjskim kołom słowianofilskim<sup>7</sup>. Choroby moralne, które Kraszewski w artykułach pod tym tytułem badał i próbował leczyć śmiechem oraz ironią, to niechęć do specjalistycznego wykształcenia, próżniactwo, odrętwiałość i „zatrzymanie umysłowe” (że użyjemy zmodyfikowanych nieco tytułów poszczególnych części pamphletu), „ukrainomania” i „gorączka paskwiliczna”. Był to więc atak na zastój gospodarczy i kulturalny, na martwość i zacofanie prowincji, na polsko-szlacheckie nawyki, błędy i dziwactwa, na te zatem elementy świadomości społecznej, na które w dużej części została później skierowana ofensywa ideowa pozytywizmu.

W tym kontekście oglądany, *Asmodeusz* nie zasługuje na bezapelacyjne potępienie jako manifest solidarności ideowej z koterią, jak to dotychczas — z małymi wyjątkami (Straszewska, Inglot)<sup>8</sup> — zwykło się sądzić. W każdym razie tylko w niektórych składnikach jego koncepcji doszukiwać się można sugestii i wpływów konserwatywnego słowianofilstwa.

W istocie rzeczy jedna tylko wypowiedź publicystyczna z tego okresu świadczy, że pisarz niedokładnie kontrolował precyzję kształtów słownych swych prawdziwych intencji i że dał się ponieść nastrojom chwili. Jest to często cytowany — niestety w oderwaniu od innych deklaracji pisarza — fragment artykułiku *Literackie wieści*, gdzie czytamy pełne szowinistycznej niemal pewności siebie zdania, z którymi Słowianie rzekomo zwracają się do Francuzów i Niemców:

<sup>7</sup> J. I. Kraszewski, *Choroby moralne XIX wieku*. „Tygodnik Petersburski”, 1841, nr 34.

<sup>8</sup> M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848*. Cz. 1. Wrocław 1953, s. 51—64, 68—73, 87—89. — M. Inglot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841—1843*. Wrocław 1961, s. 19—23, 89—91.

Patrzajcie, patrzajcie, słuchajcie! Tak, przyszedł czas na Słowian, przyszedł na nich czas pochwylenia oświaty, nauki, cywilizacji steru w ręce silne i zdrowe, w piersi gorące, w umysły jasne i silne prostotą swoją. Przejdą do nas nauki, przejdzie do nas życie umysłowe, a na Zachodzie zostaną — przemysł i gwary dogasającego żywota na sporach o mydlane bańki reform socjalnych! Klaniamy wielmożnym nauczycielom, którzy już dzieciinniec ze starości zaczynają, gdy my dorastamy, młodzi i silni<sup>9</sup>.

W tym samym artykule autor pochwalił *Mieszaniny obyczajowe* Jarosza Bejły, znając jedynie fragment ich rękopisu odczytany przez Rzewuskiego w Kijowie. Można domyślać się, jak bardzo musiał Kraszewski żałować nieostrożności i pośpiechu, jeśli już w 1843 r., w listach do księdza Chołoniewskiego, nazywał po imieniu stanowisko Rzewuskiego i Grabowskiego, jeśli po zaprzańskich deklaracjach autora *Literatury i krytyki* w listach do Pisariewa i Strutyńskiego uważał niedawnego współpracownika za skompromitowanego w opinii polskiej, bo: „*Ex inferno nulla redemptio*”<sup>10</sup>. Zaś w r. 1845, po zaliczeniu Kraszewskiego przez „Rok” poznański<sup>11</sup> do zdradzieckiej spółki „Tygodnika Petersburskiego”, oświadczył nasz pisarz w liście do Konstantego Podwysockiego, że został skompromitowany „chwilową stycznością z Grabowskim i Bejłą”<sup>12</sup>.

Niewątpliwie zbyt późno zorientował się autor *Ulany*, jakie mogą być polityczne konsekwencje hasel wzajemności słowiańskiej i dążeń do bliżej nie określonej wspólnoty na podłożu etnicznym, językowym i kulturalnym, jeśli jako kandydat na hegemonia wspólnoty występuje carska Rosja, zaś stronę polską reprezentują pozbawieni uczuć i godności narodowej przedstawiciele arystokracji kresowej.

Widmo panslawizmu, dobitniej zwanego panrusizmem, kazało więc Kraszewskiemu po 1841 r. powstrzymać się od jakichkolwiek deklaracji ideowych słowianofilskich także i na łamach „Athenaeum”. W konsekwencji przyszło do zerwania oraz do utarczek prasowych z Rzewus-

<sup>9</sup> Zob. przypis 4.

<sup>10</sup> Zob. list Kraszewskiego do Chołoniewskiego, z 1 XI 1843. Cyt. za: Antoni J. [Rolle], *J. I. Kraszewski i ksiądz Stanisław Chołoniewski*. „Pamiętnik Naukowy i Literacki”, 1878, s. 702—703.

<sup>11</sup> Zob. —D.— [E. Dembowski], *Sprawozdanie z piśmiennosci polskiej w ciągu 1843 roku*. „Rok”, 1844, t. 1. W sądach krytyka, jeśli chodzi o twórczość Kraszewskiego, było wiele nieporozumień, jak np. negatywna ocena *Laterni czarnoksiężskiej*. Oceniając krytycznie związki pisarza z koterią, kończył Dembowski swoją wypowiedź: „Szkoda talentu, że ten wziął kierunek, a do Bejły i do Grabowskiego Ignie” (s. 63).

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Pług, *Józef Ignacy Kraszewski. (Zyciorys)*. W: *Księga jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. Warszawa 1880, s. LIII. Pług nie podaje dokładnej daty listu Kraszewskiego.



kim, do zupełnego zaś rozluźnienia, a potem do zaniku związków z Grabowskim.

Penetracja koncepcji słowianofilskich w świadomość ideową pisarza nie ograniczyła się jednak w tym okresie tylko do tematów poruszanych w „Tygodniku Petersburskim” i „Athenaeum”. Tematy te, mimo pozornie literackiego i ogólnokulturalnego charakteru, w warunkach polskich od razu nabierały ciężaru politycznego.

Niewątpliwym dowód, że zagadnienia słowiańskie docierały do Kraszewskiego i formowały jego postawę pisarską nie tylko poprzez filtr reakcyjnych poglądów koterii, stanowi zainteresowanie zbieraniem, wydawaniem i artystycznymi przeróbkami zabytków ludowej twórczości literackiej, co było programowym postulatem demokratycznego kierunku słowianofilstwa. Zanotować tu trzeba, poza wydaniem kilku zabytków plebejskiej literatury mieszczańskiej z XVI w.<sup>13</sup> oraz poza ich beletrystycznymi przeróbkami<sup>14</sup>, następującą wypowiedź Kraszewskiego z r. 1839, ogłoszoną, rzecz ciekawa, w „Tygodniku Petersburskim”, a poruszającą sprawę wydawania „poezji gminu”:

Dotychczasowe prawie wszystkie obrabiania są bezsilne i rzemieślnicze. Wielce się bowiem mylą wszyscy, którzy sądzą, że tylko obrabiać trzeba poezją gminu. Nie — ją trzeba zostawić, jak jest, a w jej duchu tworzyć. Ta pierworodna poezja będzie gminu, ta druga narodową. Wszelaka poezja gminu jest narodową, nie każda narodowa jest poezją gminu [...].

Nie godzi się jej obrabiać, tylko potrzeba tworzyć w jej duchu [...] <sup>15</sup>.

Sam nie „tworzył w duchu” poezji ludowej, ale dał próbkę, jak rozumie podobną metodę korzystania z tekstów, tym razem plebejsko-mieszczańskiego pochodzenia, dokonując beletrystycznej adaptacji m. in. *Komedii rybałtowskiej* i *Peregrynacji dziadowskiej*, później zaś korzystając z nich w *Zygmuntowskich czasach* przy komponowaniu scen z życia dziadów i klechów.

Najciekawszym z punktu widzenia literackiego śladem wpływu koncepcji słowianofilskich na twórczość powieściopisarską Kraszewskiego jest próba ujęcia w artystyczne kształty utopii patriarchalnego okresu współżycia dworu ze wsią w powieściach *Ładowa pieczara* (1852) i *Dziwadła* (1853). Trzeba też zakwalifikować jako rezultat ideowych związków ze słowianofilstwem ten typ krytyki moralności pieniądza i pogoni

<sup>13</sup> J. I. Kraszewski, *Pomniki do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku, wydane z rzadkich druków*. Warszawa 1843.

<sup>14</sup> J. I. Kraszewski, *Powiatki i obrazy historyczne*. Wilno 1843.

<sup>15</sup> J. I. Kraszewski, *Słowo o obrabianiu podań gminnych*. „Tygodnik Petersburski”, 1839, nr 100, s. 560.

za zyskiem, jaki odczytujemy w rezonerskich partiach późniejszych nieco powieści: *Choroby wieku* (1857) i *Metamorfozy* (1859).

*Dziwadła* to w swych istotnych, dydaktycznych partiach powieść o dobrym dziedzicu, który opiekuje się jak ojciec poddanymi, zakłada dla nich szkołę, szpital i ochronkę, uczy właściwych sposobów gospodarowania i sam pracuje fizycznie (autor podkreśla starannie ten fakt, aby nie uszedł uwagi czytelnika). Wszystkie nowości w dziedzinie gospodarki stosuje pan Graba ostrożnie, ale nie w celu zwiększenia dochodów. Odznacza się on dużą wiedzą i zainteresowaniami intelektualnymi, jest człowiekiem światłym oraz religijnym. Utopijny charakter działalności tego wzoru cnót obywatelskich pochodzi ze świadomego założenia autora, by przedstawić syntezę możliwości rozumnego patriarchalizmu, połączonego z rządnością i zamożnością. W swoim czasie powieść wzbudziła zainteresowanie, trudno jednak dziś orzec, jak została przez szlachtę odczytana — czy jako autorska rezygnacja z dalszych obrazów krzywdy chłopskiej w rodzaju *Ulany*, czy jako ich korektura, czy też jako kolejny przytyk do braku gospodarności szlachty, jej niskiego poziomu umysłowego i pańszczyźnianej eksploatacji chłopów? Sądzę, że i tą kopią *Pana Podstołego*, i następnymi spośród dopiero co wymienionych powieści zarabiał Kraszewski w opinii panów braci na miano niebezpiecznego utopisty, choć w uwagach dygresyjnych tak bardzo się starał zrzucić ze szlachty winę za pańszczyźniane nadużycia.

Fabula *Ładowej pieczary* zawiera również utopijne, ale wyraźnie osadzone w realiach współczesności (wieś Stare w pobliżu Oleska, na terenie Galicji) obrazy harmonijnego współzycia dworu i chłopów. Autor tak prowadzi zdarzenia fabularne, aby ukazać różne formy opartej na uczuciowych związkach współpracy między szlachecką rodziną Stareńskich a przewodzoną przez Hrycia Sorokę gromadą chłopską. Gromada domaga się od Joachima Stareńskiego, by wstąpił w związek małżeński, a nawet wybiera dla niego towarzyszkę życia. Kiedy Joachim zmarł, poraniony przez dziką na polowaniu, gromada opiekuje się wdową i synem sierotą, broni dworu przed rabusiami. Hryć, człowiek wykształcony, który wrócił na wieś, jedzie z synem Joachima do Lwowa, aby tam się opiekować, jako były nauczyciel, edukacją szkolną małego Stareńskiego.

Obrazy minionej patriarchalnej szczęśliwości, formy idealnego funkcjonowania gminy słowiańskiej zawarł autor w obszernym epizodzie, kiedy Hryć Soroka opowiada Juliuszowi, konkurentowi do ręki wdowy po Joachimie, jak to za przodków bywało. Opowiadanie ma miejsce właśnie w owej tajemniczej, strzeżonej przed okiem profanów, „Ładowej pieczarze”.

Bohaterem indywidualnym powieści uczynił Kraszewski chłopą, owego właśnie Hrycia Sorokę, zaś zbiorowym — prowadzoną przez niego gromadę wiejską.

Hryć to stróż pamiątek patriarchalnej przeszłości, przechowywanych w Ładowej pieczarze jak w świątyni, rozumny doradca, sędzia, prawie kapłan. Godność kmięcą ceni jak szlachectwo: Gromadę wyposaża Kraszewski w przyrodzony rozum i „wiedzę tajemnic niedostępnych uczonym”. Dwór jest w obrazie powieściowym wyłącznie przedmiotem wdzięcznych uczuc i opieki tejże gromady. Wydaje się to wskazywać na intencję przekonania czytelnika, iż w ustroju patriarchalnej sielanki pierwsze miejsce należało do chłopą. Fakt ów należy uwydatnić, bo stanowi on obraz owej utopijnej harmonii, odmienny od ukazywanego przez doktrynę słowianofilską, dla której chłop to naiwne, pełne prostoty i dobroci dziecko, wymagające oświaty w religijnym duchu i rozumnej opieki „starszego brata”.

Interpretacja sensu ideowego powieści nie pozostawiała dotychczasowym badaczom wątpliwości. *Ładowa pieczara* to wycofanie się z dawnych, humanitarno-demokratycznych pozycji (*Historia Sawki, Ulana*), przejście na pozycje „szlacheckie”. Nie sądzę, aby sprawa była aż tak prosta, bo obrazy legendarnej zgody, wzajemnego szacunku i przyjaznego współżycia wsi i dworu można odczytać również jako krytykę aktualnej sytuacji pańszczyźnianej. Oczywiście autor nie ułatwia jednoznacznego ustalenia swych intencji, bo nie może się zdobyć na decyzję, czy uznać sytuację we wsi Stare za absolutny wyjątek w historycznym i geograficznym zasięgu rzeczywistości pańszczyźnianej, czy też sytuację ową generalizować. Wypowiedzi autorskie wprost i komentarze publicystyczne przeciwstawiają patriarchalny ład tej wzorowej słowiańskiej gminy jako formy współżycia szlachty z ludem w historycznej przeszłości — zarówno współczesnym, reformatorskim próbom, jak i pańszczyźnianemu porządkowi. Autor wyraźnie nie jest zdecydowany, bo naprzód bierze w nim górę pryncypialny przeciwnik rewolucyjnych przemian, a potem rzetelny, uczciwy pisarz-realista. Stąd niejednoznaczność wymowy ideowej utworu. Z pewnością jednak szlachcie nie odpowiadało ani powieściowe wywyższenie chłopą — wraz z długimi wywodami pisarza o przyrodzonej, instynktownej mądrości ludu, ani ukazanie patriarchalnej sielanki jako ideału wzajemnych stosunków dworu ze wsią.

Echa słowianofilskiej pogardy dla Zachodu odnaleźć można także w kontrastach fabularnych między dziejami pana Dembora i jego rodziny a dziejami rodziny Solskich z powieści *Choroby wieku*. Towarzyszy tym kontrastom charakterystyka postaci na zasadzie „czarne—

—białe”, aby tym łatwiej skompromitować spekulancie i wyrefinowane w egoizmie poczynania majątkowe pana Dembora.

Cytat, wybrany odpowiednio z mnóstwa publicystycznych dygresji autorskich, objaśni najlepiej, o co pisarzowi chodziło w tym powieściowym przeciwstawianiu rodzimej poczciwości egoizmowi pieniądza.

Nie przeczę, że dobry byt materialny wywiera wpływ przeważny na ukształcenie moralne i wyrobienie się duchowe, ale cywilizacja terażniejsza zaślepia nas, nie dając rozpoznać granicy, gdzie się kończy rozumna zapobiegliwość i postęp rozsądny, a poczyna szła handlarski, spekulacyjny i zupełne zmaterializowanie ludzkości. [...] Cywilizacja dzisiejsza, całkiem i wyłącznie materialna, wartość człowieka mierzy jego praktycznością [...]. W krajach, gdzie już ta cywilizacja stanęła na najwyższym szczeblu rozwinięcia, widzimy jej owoce — wpośród kolei, fabryk, wśród nagromadzonych bogactw ludność zbestwiona i wynędzniała, oglupiona, bez kawałka chleba często, lub w dostatku, a bez czucia i myśli, wystawia najstraszniejszy kontrast bogactwa materialnego i nędzy moralnej, odrętwiałości i zestarzenia straszliwego. [...]

Formy są, ducha nie ma<sup>16</sup>.

W słowach pełnych oburzenia potępia dalej Kraszewski „ostygnięcie ducha”, kosmopolityzm, gnębienie Murzynów i niedolę pracującego ubóstwa — jako nieuchronne rezultaty polityki egoizmu i spekulacji.

A zatem nie tylko słowianofilski lęk przed Zachodem, ale i nie opuszczający Kraszewskiego nigdy zmysł społeczny oraz moralna odraza do życia cudzym kosztem dyktowały mu pomysły do *Chorób wieku*, do rezonerskich partii *Metamorfoz*, do całej grupy omówionych tu powieści z dziesięciolecia 1849—1859, wraz z *Bożą czeladką* (1857) i wierszowaną sielanką *Wioska* (1859). Tutaj również należy przyporządkować wiele tych partii *Wieczorów wołyńskich*, gdzie autor z pozycji słowianofilskich oświeślał problemy współzycia dworu ze wsią.

Osobnej, fachowej oceny historyka sztuki (a raczej kultury), archeologa i prehistoryka wymagałoby ambitne dzieło Kraszewskiego *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej* (1860). Autor nie uważał oczywiście Litwinów za Słowian, ale myślał wtedy kategoriami federacji państwowej polsko-litewskiej, sam lubił się nazywać Litwinem, był przy tym autorem złożonej z trzech części epopei o mitycznych i najdawniejszych dziejach Litwy (*Anafielas*, 1840—1845), a także autorem historycznej monografii *Wilno* (1840) i dzieła *Litwa* (1847—1850). Książka o sztuce u Słowian ma wszystkie cechy „starożytnictwa” uprawianego wtedy przez amatorów — z pobudek i patriotycznych, i kolekcjonerskich. U Kraszewskiego widać jednak zamiłowanie do sprawdzania i systematyzowania faktów, widać ostrożność w konstruowaniu uogólnień (choć nie brak także naiwnych,

<sup>16</sup> J. I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*. T. 2. Wilno 1857, s. 21—23.

z dzisiejszego punktu widzenia, etymologii oraz rozmaitych uproszczeń). Ze zgromadzonej tu wiedzy korzystał Kraszewski później obficie przy tworzeniu *Starej baśni*.

Poważne świadectwa swej „starożytniczej” wiedzy o sprawach słowiańskich zgromadził Kraszewski w trzech tomach *Wspomnień Odessy, Jedyssanu i Budżaku*, wykorzystując rezultaty podróży i pobytu w Odessie w 1843 r. oraz naukowe i towarzyskie kontakty z członkami Odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności, a zwłaszcza z Apollonem Skalkowskim. Nawiązał tu Kraszewski stosunki z uczonymi rosyjskimi i z Bułgarem Bazylim Apryłowem. Nie bez oporów ze strony rosyjskich członków został później wprowadzony w skład wymienionego Towarzystwa i utrzymywał odtąd stały kontakt z rosyjską nauką historyczną, zajmując się głównie pracami, które dotyczyły dziejów Ukrainy i Zaporozża.

Tak się przedstawia zespół faktów dokumentujących zainteresowania Kraszewskiego problematyką słowiańską do roku 1863. Publicystyka, powieściopisarstwo, a nawet poezja, próby prac historycznych i podróżopisarstwo dają wyraz temu znaczeniu, jakie wiązał Kraszewski naprzód ze wzajemnością słowiańską w dziedzinie kultury i literatury, potem — przejściowo — z możliwością etnicznego scalenia organizmów słowiańskich; ukazują przekonanie Kraszewskiego o słuszności niektórych elementów słowianofilskiej utopii społecznej. Syntezą wszystkich kierunków zainteresowań sprawami Słowiańszczyzny była jego „starożytnicza” praca o ambicjach naukowych — wspomniana *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*.

Całkiem inne oblicze „sprawy słowiańskiej” dojrzał pisarz w okresie drezdeńskim i dał mu też odmienny wyraz literacki.

\*

Po roku 1863 sytuacja polityczna zmieniła się całkowicie. W obliczu okrutnych form carskiego odwetu za powstanie, wobec wzrostu antypolskich tendencji wśród społeczeństwa rosyjskiego — wystarczy wymienić nazwisko Katkowa — a dalej wobec przeobrażenia się słowianofilskich koncepcji w pansławistyczne, w ideologiczną nadbudowę carskiej zaborczości — wobec tych wszystkich zjawisk trudno było Polakowi kontynuować złudzenia o słowiańskiej wzajemności. Stąd aprobowana przez Kraszewskiego nieobecność Polaków na Kongresie Słowiańskim w Moskwie w r. 1867, stąd gwałtowna, antycarska publicystyka *Rachunków*, a przede wszystkim beletrystyczny cykl „obrazków” o tematyce powstaniowej, rozpoczęty *Dziecięciem Starego Miasta* (1863), a zakończony *Żydem* (1865—1866). W świadomości patrioty, bolejącego nad klęską ojczystego kraju, nad ogromem strat ludzkich i materialnych,

nie zatarła się jednak nigdy granica między autokratycznym reżimem a narodem rosyjskim. W chwilach najbardziej palącego patriotycznego gniewu właśnie w narodzie rosyjskim poszukiwał sił, które by zdołały przeciwstawić się wspólnemu wrogowi obu narodów — caratowi i jego biurokratyczno-policyjnej machinie.

Z chwilą jednak, kiedy w Prusach doszedł do władzy Bismarck, a zwłaszcza kiedy po zwycięskiej wojnie z Francją powstała Rzesza Niemiecka, następuje dość gwałtowny zwrot w politycznej orientacji Kraszewskiego, który w latach tych wyraźnie pretendował do ujęcia rządu dusz w narodzie. Pisarz przeciwstawiał się rewolucyjnym koncepcjom walki o wolność narodową i przeobrażenia społeczne, ale jako głównego wroga sprawy narodowej zwalczał mobilizujące się i organizujące siły rodzimej reakcji. Od roku 1871 cichną w publicystyce Kraszewskiego tony oskarżycielskie wobec caratu i rozpoczyna się wielka akcja uświadamiania o grozie germańskiego niebezpieczeństwa, na-przód na łamach pisma „Tydzień”, potem w korespondencjach do kraju, drukowanych w różnych polskich pismach. Warto przypomnieć, że Kraszewski był już wówczas obywatelem niemieckim; atakując szczególnie ostro Bismarcka przygotowywał z beztroską nieostrożnością swój proces lipski w roku 1884.

W tym stanie rzeczy odżyły, bo odżyć musiały, dawne, częściowo literackie koncepcje o słowiańskiej wzajemności, przybierając jednak od razu polityczny charakter poszukiwania sprzymierzeńca dla zagrożonej w swoim bycie polskość. Bismarckowska walka o kulturę, z roku na rok potężniejsze ataki na stan polskiego posiadania w granicach państwowych Prus, wzmagająca się fala propagandy antypolskiej skłoniły pisarza do powrotu na tereny ideowe zdawałoby się na zawsze już porzucone i wyjałowione. Kraszewski uruchomił wszystkie środki propagandowe, jakimi dysponował, odnowił kontakty słowiańskie, zwłaszcza kontakty z Czechami (dociera również do potencjalnych sprzymierzeńców — Węgrów)<sup>17</sup>. Jeśli chodzi o Czechów, pisarz myślał o wy-swobodzeniu ich spod wpływów panslawizmu. W stosunku do Łużyczan realizował z pełną słusznością i powodzeniem swoje poglądy na słowiańską „wzajemność” i organizował różne formy pomocy dla budzącego się do życia narodu. Równocześnie zaczynają do niego drogami poufnymi trafiać propozycje rosyjskie z różnych ośrodków ideowo-politycznych, aby rozpocząć akcję „pojednania”.

---

<sup>17</sup> Kontakty ze słowianofilskimi działaczami czeskimi ukazuje praca: J. Sli-ziński, *Z korespondencji J. I. Kraszewskiego z Czechami*. Warszawa 1962. Zainteresowanie budzącym się ruchem narodowym wśród Łużyczan, formy pomocy dla tego najmniejszego z narodów słowiańskich przedstawia: W. T a s z y c k i, *Kraszewski i Łużycanie*. „Przegląd Współczesny”, 1938, nr 3. I odtbitka.

Trzeba od razu zaznaczyć, że nie były to propozycje rządowe, gdyż dla władz carskich pozostał Kraszewski zawsze podejrzanym, któremu np. w 1881 r. dano takie warunki udzielenia wizy wjazdowej do Królestwa, że musiał zrezygnować z zamiarów odwiedzenia żony i dzieci w Warszawie. Traktowano go przecież jako zbiega, który porzucił obywatelstwo rosyjskie dla austriackiego, a potem saskiego i niemieckiego. Nie można mu było formalnie udowodnić identyczności z Bolesławitą, ale ani III Oddział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ani prasa rosyjska nie miały co do tego wątpliwości. O wszystkich sprawach dotyczących pisarza decydował zawsze sam car.

Z propozycjami nawiązania kontaktów występowały koła liberalne, w zależności od nasilenia propolskich tendencji odgórných, od zmian na stanowiskach ministerialnych, od stanu rozgrywek dyplomatycznych między Rosją i Niemcami, bo oba państwa zaborcze przy każdej okazji próbowały wzajemnego szantażowania się „sprawą polską”. Najjaskrawiej uwydatniło się to w r. 1879, przy okazji jubileuszu pięćdziesięcioletnia twórczości Kraszewskiego. Wszystko to są sprawy, które czekają na pełną dokumentację historyczną. Rąbka tajemnicy uchyla ciekawa praca Diny Prokofiewej o Kraszewskim w prasie rosyjskiej drugiej poł. w. XIX, oparta m. in. na policyjnych materiałach archiwalnych<sup>18</sup>. Ze źródeł polskich wymienić tu należy zachowany w całości dwugłos korespondencyjny Kraszewski—Kirkor i rosyjskie listy Berga do Kraszewskiego<sup>19</sup>.

W każdym razie nieprzekraczalną granicą dla Kraszewskiego były kontakty z władzami carskimi, które w jego ocenie oznaczały zdradę narodową. W swoich antygermańskich kalkulacjach, w mobilizowaniu sprzymierzeńców dla sprawy polskiej brał jednak pod uwagę te siły społeczne i polityczne państwa carskiego, które nazywał „Rosją przyszłości”. Nie były to siły ludowe, rewolucyjne, ale siły liberalne, demokratyczne, których dojścia do władzy się spodziewał na gruzach bliskiej, jak sądził, klęski carskiego reżimu.

Antygermańska ofensywa Kraszewskiego przyjęła naprzód kształty publicystyczne na łamach „Tygodnia” i w deklaracjach broszury *Program Polski 1872*, który to program formułował pisarz jak gdyby kierownik odpowiedzialny za całość życia narodowego. Rozmiary i formy przejawiania się naporu niemieckiego we współczesności ukazywał najpierw w beletrystycznych kształtach powieści *Na Wschodzie* (1866),

---

<sup>18</sup> Praca D. Prokofiewej będzie publikowana w jednym z następnych zeszytów „Pamiętnika Literackiego”.

<sup>19</sup> Listy znajdują się w Bibl. Jagiellońskiej: rkps 6028 — Kraszewskiego do A. Kirkora, rkps 6509/IV — Kirkora do Kraszewskiego, rkps 6487 — N. Berga do Kraszewskiego.

*Dziadunio* (1869), *Mogilna* (1871) i *Nad Spreą* (1874), by potem w wielkim cyklu kronik historycznych skonstruować system ostrzeżeń przed niebezpieczeństwem germańskim, system oparty na doświadczeniu dziejowym, a ukazujący chronologicznie po sobie następujące fazy i formy przejawiania się tego niebezpieczeństwa: tj. cesarstwa niemieckiego, Krzyżaków, rakuskich intryg i saskiego panowania. Skądinąd wiemy, że za inicjatora zaborów uważał, zresztą nie bez podstaw, Prusy.

Równocześnie jednak otwierał oczy tym, którzy, być może, ulegali jeszcze złudzeniom co do istoty panslawizmu. Dopuszczając myśl o swobodnej federacji narodów słowiańskich, odrzucał zdecydowanie utopijne mrzonki o jednym narodzie słowiańskim, akcentował mocno prawo każdego z tych narodów do własnej kultury, języka i państwowości. Z tej podstawy wychodząc, pouczał również Polaków o prawie „Rusi”, tj. Ukrainy i Białorusi, do stanowienia o sobie. Piętnował i demaskował metody panslawizmu carskiego, jego „szła unifikacyjny”. Stwierdzał wyraźnie:

rosyjski panslawizm nie chce jednoczyć, pragnie pochłaniać<sup>20</sup>.

Rosja [...] wymaga od tych, którzy się chcą z nią połączyć, zupełnego zaparcia cech indywidualnych, tradycji, języka, wiary i przyjęcia cech rosyjskich, charakteru rosyjskiego<sup>21</sup>.

Przepaść dzieli Polskę od Rosji — a nazwiskiem jej — rząd rosyjski<sup>22</sup>.

— pisał, cytując praską „Correspondance Slave” dla poparcia swego sceptycyzmu co do szczerości intencji rządu rosyjskiego w sprawie porozumienia się z Polakami.

Z tego powodu otaczał Kraszewski wielką sympatią osobę Hercena i jego demaskatorskie akcje w „Kołokole”, choć zupełnie nie rozumiał i nie doceniał, nawet wbrew lepszej wiedzy i znajomości faktów, działalności rewolucyjno-demokratycznych ugrupowań rosyjskich.

Świadectwo beznadziejności wszystkich prób porozumienia się polsko-rosyjskiego dał w powieściowych obrazach tomu 3 i 4 bardzo nieudanej powieści o wymownym tytule *Zagadki* (1870—1873). Dopuszczył tam wprawdzie możliwość małżeństwa dwóch par mieszanych — Polaka z Rosjanką i Rosjanina z Polką, ale równocześnie przedstawił wielką dyskusję ideologiczną „uczciwych” Rosjan i Polaków, zorganizowaną w Krakowie, w hotelu „Pod Różą”. Próba „dogadania się” nie dała rezultatów, bo Rosjanie nie mogą się zgodzić z warunkiem wstępnym — zwrócenia Polsce niepodległości. Jedyne pozytyw dyskusji, chyba z au-

<sup>20</sup> [Przegląd prasy]. „Tydzień”, 1870, nr 10, s. 72.

<sup>21</sup> J. I. K r a s z e w s k i, *O panslawizmie*. Kraków 1889, s. 16. Szkic wydany pośmiertnie, pisany przypuszczalnie w roku 1873.

<sup>22</sup> [Przegląd prasy]. „Tydzień”, 1870, nr 43, s. 402.



tencyznych faktów zrekonstruowanej, to zgodna ocena wspólnego dla Słowian niebezpieczeństwa germańskiego.

Mimo niedwuznacznych deklaracji Kraszewskiego, że nie zgodzi się reprezentować żadnej akcji „pojednania” między władzą carską i narodem polskim, bo uważałby to za zdradę interesów narodowych — a może właśnie dlatego, że poglądów swoich nie ukrywał — były pewne próby wciągnięcia pisarza w posunięcia pojednawcze o bliżej nie określonym charakterze. I tak wspomniana już wymiana korespondencji między Kraszewskim i Kirkorem zawiera w listach z 1871 r. materiały o planach założenia w Dreźnie (!) pisma mającego na celu zbliżenie Polaków i Rosjan. Rzecz nie doszła do skutku. Kraszewski był zdania, że powinno to być pismo rosyjskie, a Polaków należy zaprosić jako współpracowników, oczywiście nie kosztem jakichkolwiek wyrzeczeń, jeśli chodzi o zasadniczy problem — o prawo do niepodległości<sup>23</sup>.

Listy Kraszewskiego do Kirkora z lat 1879—1880 informują również o próbach zaangażowania pisarza w inne akcje pojednawcze, o wizycie w Dreźnie „wysoko postawionego Rosjanina”, jednego z koryfeuszów partii panslawizmu<sup>24</sup>, o porozumieniu się autora *Starej baśni* w tych materiach z Turgieniewem i zamiarach „używania” Kraszewskiego do Petersburga<sup>25</sup>. Pisarz przyjmował te pogłoski ostrożnie, nawet z lękiem; w ostateczności jednak uniemożliwiono mu nawet wyjazd do Królestwa.

Oczywiście, że materiały czerpane z korespondencji z Kirkorem mają tylko względną wartość. Kirkor był niepoprawnym ugodowcem — mimo tytułu rozczarowań i tytułu ciosów, którymi się mu odwdzięczały władze carskie. Od Kraszewskiego doczekał się bezwzględnej krytyki swych pociągnięć i był przez niego uważany za rodzaj agenta do spraw niezbyt czystych. Czytając ich dwugłos korespondencyjny odnosi się często wrażenie, że Kraszewski opędywał się od natrętnych propozycji ugodowych i likwidował przykre sytuacje, w które go wprowadzały intryganckie pociągnięcia Kirkora.

Kontakty z Kirkorem odsłaniają istotne przyczyny zainteresowania Kraszewskiego w tym okresie problematyką słowiańską. W liście z 23 września 1879 Kirkor komunikował autorowi *Starej baśni* swoją koncepcję wydania nakładem księgarza petersburskiego Wolffa wielkiej, trzydziestotomowej „Encyklopedii słowiańskiej”. Proponował, aby przedstawiciele każdego z narodów słowiańskich pisali tam o swoich krajach we własnym języku. Nie wahał się nazywać tego projektu „wieżą Babel”, nie ukrywał również, że pomysł taki budzi zasadnicze zastrze-

<sup>23</sup> Listy Kraszewskiego, z 14 IV oraz 23 IV 1871.

<sup>24</sup> List Kraszewskiego, z 13 II 1880.

<sup>25</sup> Listy: Kirkora, z 18 IV 1880, i Kraszewskiego, z 21 IV 1880.

zenia wśród Rosjan, którzy chcieli wprowadzić do encyklopedii język rosyjski. Oto, co mu na to odpowiedział Kraszewski:

Co do „Encyklopedii słowiańskiej”. Ja ją dawno jeszcze projektowałem w Warszawie. Może to być dzieło monumentalne, może w nim Słowiańszczyzna przed Europą po raz pierwszy zmanifestować się z całym swym bytem, zasobami i przeszłością, ale to zadanie najmniej lat kilku, sił ogromnych i kapitału olbrzymiego wymagające.

Aby przedsięwziąć to dzieło, pierwszą rzeczą jest wyjść z jakiejś zasady. Tą zasadą musi być równouprawnienie wszystkich narodowości odrębnych plemienia słowiańskiego i języków. Żadnych hegemonii — ani rosyjskiej, ani polskiej — wszyscy tu równi być muszą.

Jeżeli rosyjski pierwiastek zechce dominować, krzykną: Panslawizm moskiewski — i dzieło zabite, jeżeli polski — na inny sposób toż samo. Jak to rozwiązać, ja nie wiem. Nie przeczę, że sposób, jaki wy podajecie, jest jedyny racjonalny, ale co to będzie za całość jednolita, gdzie alfabety nawet muszą być różne. Trudności są wielkie. Gdyby możliwą rzeczą było złożyć Encyklopedię, jak wy mówicie, nie byłbym wcale temu przeciwnym, lecz czy to podobna?? Z powodu Encyklopedii tej najlepiej się okazują trudności nawet federacyjnego połączenia. A na zasadzie federalizmu, z zupełnie dobrą wiarą wykonywanego, potrzeba jednak starać się zbliżyć, aby ogromnemu naciskowi germanizmu się oprzeć. Publiczności o tych sprawach mówić nie podobna — i niech Bóg broni — ale prywatnie potrzeba<sup>26</sup>.

Na tym przykładzie najlepiej można zaobserwować, jak w problemie naukowym i edytorskim dostrzegał pisarz wyłącznie jego polityczną stronę i jak ją oceniał z punktu widzenia swych ideowych zasad o równouprawnieniu wszystkich narodów oraz z uwagi na pożytek czy szkodliwość dla „sprawy polskiej”.

Odnotować tu również należy ostatnią próbę, tym razem naukową, działalności Kraszewskiego na polu „starożytnictwa”, a mianowicie projekt encyklopedii staropolskiej, który opracował z inicjatywy Józefa Łepkowskiego, profesora archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Projekt przyjęła w 1874 r. Komisja Archeologiczna Akademii Umiejętności, a w rok potem opublikowała<sup>27</sup>. Projekt grzeszy niewąt-

<sup>26</sup> List znajduje się w zbiorze listów Kraszewskiego do A. Miłaszewskiego (Bibl. Jagiellońska, rkps 5312, k. 34), przypuszczalnie dlatego, że w 1879 r. zarówno Kirkor, jak i Miłaszewski krzęta się w Krakowie wspólnie około jubileuszu swego patrona, a w 1880 r. działali w Komitecie wydania *Księgi pamiątkowej jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku*. (Kraków 1881). Kirkor zapewne pożyczyl list Miłaszewskiemu, a ten nie zwrócił go adresatowi.

<sup>27</sup> *Projekt encyklopedii starożytności polskich J. I. Kraszewskiego, przyjęty przez Komisję Archeologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie*. Kraków 1875. Odbitka z: „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU”, 1875, t. 3. Szeroką dokumentację pomysłu powyższego Projektu znajdujemy w listach J. Łepkowskiego do Kraszewskiego z lat 1873—1875 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6517/IV). Można tam również odczytać historię „utopienia” realizacji pomysłu przez niechętnych Łepkowskiemu i pisarzowi członków Komisji Archeologicznej, przede wszystkim przez W. Łuszczkiewicza.

pliwie pomieszaniem problematyki archeologicznej, prehistorycznej i historycznej, zgłoszone przez Kraszewskiego hasła dotyczą tak różnorodnych dziedzin, jak etnografia, kultura materialna, geografia, historia polityczna, wierzenia religijne itd. Trudno jednak oceniać ten projekt z punktu widzenia ówczesnego stanu wiedzy — choćby z uwagi na charakter samego wydawnictwa. Chodzi wyłącznie o zaznaczenie, jak żywe było wciąż zainteresowanie Kraszewskiego z okresu *Sztuki u Słowian*, jak wytrwale dążył on do naukowego ujęcia swej imponującej wiedzy o faktach z różnych dziedzin „starożytnictwa”.

Syntezą literackich koncepcji pisarza w zakresie spraw słowiańskich, a równocześnie najważniejszą jego deklaracją ideową w tej dziedzinie, była *Stara baśń*. Nie trzeba tu powtarzać ustalonych już w nauce sądów na temat ogromu i wartości zamkniętej w powieści wiedzy pisarza z zakresu archeologii i prehistorii, ani też ostatnich opinii (np. Aleksandra Gieysztora) o poznawczych walorach artystycznej wizji Kraszewskiego<sup>28</sup>, jeśli chodzi o początki państwowości polskiej. Warto natomiast uwydatnić, że *Stara baśń* jest apelem o jedność słowiańską na tle powinowactwa plemiennego, językowego i kulturalnego, a także i religijnego. Głosicielem tej jedności jest i Słowan, i Wizun, i dwaj obcy młodzieńcy, których autor w potrzebnych mu momentach akcji wprowadza do chaty Piastuna. Wielokrotnie słowami tych postaci postuluje pisarz konieczność solidarności plemion słowiańskich od Bałtyku do Bałkanów, od Łaby do Bugu i dalej na wschód — jako jedynie skutecznej formy obrony przeciw germańskiemu naporowi.

Na tym trzeba by zakończyć przegląd najważniejszych świadectw artystycznych oraz ideologicznych, które dokumentują całość poglądów Kraszewskiego w interesującej nas dziedzinie spraw słowiańskich. Przegląd ten wymaga, jak to już przyszło się zastrzec, rozszerzenia i pogłębienia dokumentacji, a także oparcia o tło słowianofilstwa polskiego i obcego. Nawet jednak w obecnym kształcie szkic niniejszy pozwala ocenić, w jakim stopniu czynne zaangażowanie się w ideowe problemy Słowiańszczyzny zaważyło na twórczości artystycznej oraz na treściach patriotycznej publicystyki Kraszewskiego.

Cokolwiek by można powiedzieć o różnych fazach rozwojowych słowiańskiej myśli Kraszewskiego, a nawet o błędzeniu po jej peryferiach i manowcach, jednemu zaprzeczyć nie można: nigdy nie kierowało pisarzem stronnictwo uprzedzone, ciasny interes klasowy czy też doktrynerski upór, ale zawsze miał na oku dobro całości narodu, zawsze się troszczył, aby przysporzyć mu sprzymierzeńców i uchronić od śmiertelnych ciosów germanizacji i rusyfikacji.

<sup>28</sup> Zob. A. Gieysztor, posłowie do: J. I. Kraszewski, *Stara baśń*. Warszawa 1956.